

PRZEGŁĄD ZAKOPIAŃSKI

Czasopismo poświęcone sprawom miejscowym.

Organ „Związku Przyjaciół Zakopanego“

Przedpłata wynosi: na rok bez przesyłki **9 kor.**, z przesyłką **10 kor.**; kwartalnie bez przesyłki **2.25 kor.**, z przesyłką **2.50 kor.** — Do każdego numeru dołącza się dla prenumeratorów: **Lista gości**, a nadto w miarę napływu przyjezdnych, **bezpłatne dodatki nadzwyczajne**, obejmujące listę przybywających do Zakopanego.

**Wychodzi
co czwartek.**

Adres Redakcyi: Dyonizy Bek, ul. Przecznicza 10.
Adres Administracyi: Dom komis. A. Modlińskiego na Krupówkach.

Numerów pojedynczych po 20 gr. i dodatków nadzwyczajnych po 10 gr. dostać można: w Klimatyce, księgarni Zwolińskiego, Aptecz, oraz sklepach: Komendzińskiego i Słowika.

Nabożeństwa. W dniu powsz. od 6 do 10 r., w niedziel. i św.: wotywa o 9 r., suma o 11. W kaplicy przy zakładzie dra Chramca co niedziel. i św. msza św. o 10 r. W kaplicy w Kuźnicach o 9 r.

Wystawy. W szkole koronkarskiej wystawa wyrobów codziennie cały dzień bezpłatnie. — Muzeum Tatrzańskie im. prof. Chałubińskiego, przy ulicy Chałubińskiego, otwarte od 2 do 5, oprócz niedziel i świąt. Oplata za wejście od osoby 20 ct.

Czytelnie. 1) Klimatyczna czytelnia czasopism, Krupówki 13, otwarta cały dzień, bezpłatna.

2) Czytelnia czasopism i wypożyczalnia książek Stowarzyszenia „Czytelnia Zakopiańska“, Krupówki, willa „Polanka“ (obok poczty). Dla członków bezpłatna, dla obcych abonentów za opłatą 3 kor. miesięcznie. Cały dzień otwarta.

3) Czytelnia ludowa im. A. Mickiewicza, Ogrodowa 1, otwarta cały dzień, bezpłatna.

4) Wypożyczalnia w księgarni Zwolińskiego.

Czego chcemy?

I.

Rozpoczynając wydawnictwo *Przeglądu*, określiliśmy jasno i wyraźnie cel dążeń naszych, wytknęliśmy dokładnie kierunek naszej pracy.

„*Celem naszego pisma — mówiliśmy — będzie informowanie ogółu o tem wszystkim, co się w Zakopanem i w górach naszych dzieje; nie interes oddzielnych osób, ale interes całego uzdrowiska mieć będziemy na celu i jedynie wzgląd na dobro i pomyślny rozwój Zakopanego będzie dla nas miarą dla oceny tutejszych stosunków.*“

Przez półtora roku istnienia od programu tego nie odstępiliśmy ani na krok jeden, wywieszonemu wtedy hasłu nie sprzeniewierzyliśmy się ani na chwilę. Nikt chyba, najbardziej nawet nam niechętny, nie potrafi wskazać ani jednego faktu, któryby świadczył, że praca nasza inny jakiś cel miała, aniżeli ten jeden wytknięty w programie, nikt nie może nam wskazać ani jednego przykładu, któryby stwierdzał, że kierowały nami kiedykolwiek jakieś względy uboczne, a nie jedyne ożywiające nas pragnienie służenia dobru Tatr i Zakopanego. Ze szczerą niechęcią wspominamy o tem, bo przykro jest mówić o sobie, źle i niewłaściwie oceniać samemu swoją własną działalność. Czyny za nami świadczyć powinny, nie słowa.

Niestety jednak, nim jeszcze żyć zaczęliśmy, nim wytknęliśmy czynami kierunek dążeń naszych, już nas tu, w samem Zakopanem, potępiono i na rychłą śmierć skazano. Nie umarliśmy, zawiedliśmy nadzieje tak «uprzedzająco» życzliwych dla nas ludzi — żyjemy. Zawód ten jednak, jaki istnieniem swoim sprawiamy, podsyca niechęć do nas. O ile zaś niechęć ta jest uzasadnioną, świadczy fakt, że towarzyszy nam ona już od chwili powstania. Zrodziła się więc nie na podstawie czynów naszych, powstała nie na skutek działania naszego, źródło jej zatem nie w nas, ale gdzieś poza nami. Nie potrzeba być nadzwyczajnie bystrym obserwatorem, aby, znając choć trochę stosunki zakopiańskie, łatwo dostrzedz i źródło tej niechęci, i sferę, w której ona żyje i kwitnie.

Nie o to nam jednak chodzi, nie mamy zamiaru protestowania tutaj przeciwko wyrokowi potępienia, wydanemu na nas, nim popełniliśmy zbrodnię istnienia. Pojmując zupełnie jasno pobudki niechęci do nas i jej gatunek, ani jej zwalczać, ani przeciwko niej przeciwdziałać nie myślimy. Nie każdy jednak świadom jest tych pobudek, nie każdy więc względem skierowanej przeciwko nam niechęci zająć może od razu to stanowisko, na jakie ona jedynie zasługuje. A niechęć ta żyje, działa i nie gardzi żadnym środkiem do wytworzenia krzywdzącej dla nas opinii. Otóż możliwe przeciwdziałanie sze-

rzeniu się tej opinii jest poniekąd obowiązkiem naszym i dlatego, nie poprzestając na każdorazowym określaniu stanowiska naszego względem poszczególnych spraw zakopiańskich, pragniemy obszerniej wyłożyć czego chcemy, ściślej oznaczyć dokąd dążymy.

Otóż najstarszym, jeśli się nie mylimy, zarzutem, kto wie nawet, czy nie nie głównym powodem niechęci, która poprzedziła nawet powstanie *Przeglądu*, jest brzydkie, złe, a całkowicie bezpodstawne posądzenie, że w wystąpieniach swoich rządźmy się względami prywatnej raczej, niż ogólnej natury. Jest to posądzenie, o którym niepodobna mówić bez wstępu, bo tak bez podstawy, bez zasady żadnej zrodzić się ono może tylko chyba na bagnistym gruncie prywaty i osobistej jakiejs zawiści. To też zbywaliśmy je milczeniem, jako jedyną właściwą przeciwko niemu bronią. Milczeliśmy, choć głośno o tem było w zakopiańskim świątku, milczeliśmy, choć posądzenie to powtarzali ludzie skądinąd nam życzliwi, ale albo nie znający stosunków, albo obalamuceni, milczeliśmy nawet wtedy, kiedy obelgę tę ciśnięto nam w oczy publicznie, w pismach, w t. zw. korespondencyach z Zakopanego, a właściwie w przemycanych w ten sposób prywatnych reklamach, kiedy wyczytaliśmy ją pomiędzy wierszami nadesłanej nam drukowanej odpowiedzi zakopiańskiej Rady gminnej na memoriał gości w sprawach Zakopanego, milczeliśmy, gdyż posądzenie to pełza za nisko, aby się warto było po nie schylać.

Do wielu z tych, którzy zarzut ten bezkrytycznie powtarzają, zwracaliśmy się już nieraz, prosząc o wskazanie choć jednego wiersza w *Przeglądzie*, podyktowanego nie względem na dobro sprawy, na dobro Zakopanego, ale interesem jednostki. Nie wskazano nam tego nigdy, bo wskazać czegoś podobnego w piśmie naszym nie można. Ale i nie szukano, jesteśmy tego pewni; przeszukawszy bowiem, trzebaby było uznać bezpodstawność posądzenia, a to tak wygodnie walczyć gołosłowną insynuacją. Czy szlachetnie, o to mniejsza, skoro zgodnie z osobistymi zamiarami i... skutecznie.

Oto leży przed nami spis rzeczy zawartych w pierwszym roczniku *Przeglądu*, uprzytomnia nam on całoroczną pracę naszą. W wymienionych tam tytułach artykułów daremnie szukamy choć jednego, któryby nam samym nasunął jakąś wątpliwość co do pobudek pojawienia się swego. Może nasz punkt widzenia rzeczy był błędnym nieraz, gotowiśmy to przyznać, skoroby tylko o błędzie tym nas przekonano; nie mamy pretensyi do nieomyślności. Może niewłaściwie ocenialiśmy znaczenie jakiejs sprawy

dla dobra Zakopanego, możemy się mylili w mierzaniu szkodliwości rozpatrywanych faktów, możemy przeceniali doniosłość jednych, nie doceniali wagi innych, możemy zasłuli kiedy za daleko, daliśmy się ponieść chwilowemu wrażeniu, możemy nawet byli kiedy zbyt bezwzględni, mimowolnie niesprawiedliwi, wszystko to być może, i choć sumienie nasze nie nam pod tym względem nie wyrzuca, przekonani, gotowiśmy przyznać wszystko bez wahania. Jednego tylko nie przyznamy nigdy, bo o jednym tylko nikt nas przekonać nie zdoła, żeśmy nie służyli wiernie wyznawanej idei, że praca nasza miała pobudki inne, niż idei tej umiłowanie. Błędy nie stanowią zaprzeczenia, mogliśmy błędzić, mogliśmy iść w fałszywym kierunku, ale szliśmy pchani jednym zawsze pragnieniem służenia dobrej, w przekonaniu naszym, sprawie, dążyliśmy zawsze do jednego celu i zawsze z wiarą, że wybrana przez nas droga właściwą jest i prostą. Wiara ta właśnie i pewność, że uprawiamy swój zagon dobrze i uczciwie, kazała nam o zagon ten walczyć wytrwale, nie pozwalala ustąpić zeń ani piędy dla żadnych względów. Walczyliśmy więc, a walcząc uderzaliśmy w przeszkody na drodze naszej stojące. Walczyliśmy jednak zawsze bronią czystą. Przeszkody staraliśmy się usunąć siłą przekonania, uderzaliśmy w nie podkopującymi je faktami. Z ludźmi stale unikaliśmy walki, nawet wtedy, kiedy trafny cios wymierzony w przeciwnika, przez odsłonięcie istotnych pobudek jego działania, rozstrzygnąłby sprawę od razu. Odrzucaliśmy jednak tę broń wygodną z całą świadomością szkody wyrządzonej tem danej sprawie, byle tylko uniknąć pozorów nawet walki osobistej. Kto uważnie czytał pismo nasze, musi przyznać, że w paru zaledwie wypadkach wystąpiliśmy wprost przeciwko osobom i zawsze wtedy broń nasza ukutą była z przejawów publicznej działalności tych osób, a takiej broni, sądzymy, używać wolno, używać należy, bo jest ona jedynym środkiem przeciwdziałania szkodliwym dla ogółu czynom jednostek. Wystąpienie takie, to nie «napaść», to krytyka, której chcą czy nie chcą poddać się muszą wszyscy, biorący udział w działalności publicznej. Potrzeba tylko, aby krytyka ta opartą była nie na urojeniach, nie na bezpodstawnych domysłach, ale na faktach, na znanej wszystkim, dla wszystkich dostępnej rzeczywistości. I my takiej tylko krytyce poddawaliśmy ludzi, będących wyobrazicielami kierunków w przekonaniu naszym szkodliwych, krytykowaliśmy bowiem nie ich osoby, ale ich czyny uznane przez nas za szkodliwe.

Cośmy chcieli przez to osiągnąć, wyjaśniać

chyba nie potrzebujemy. Miara dla oceny tak działalności instytucji całych, jak działalności i czynów instytucje te stanowiących ludzi był zawsze wzgląd na dobro sprawy, której rzecznikami jesteśmy. Przez takie a nie inne oświećlanie rozmaitych zjawisk naszego życia chcieliśmy zawsze i chcemy podtrzymać to co dobre, poprawić co błędne, wytepić co szkodliwe, a jedynym celem tych pragnień naszych — dobro Zakopanego, jedyną ich pobudką — uświadomienie idei, której służymy.

Luźne kartki z przeszłości Limanowej¹⁾.

W roku 1769 nawiedził Limanowę wielki pożar, który prawie całe miasto w perzynę obrócił. Spalić się wówczas musiały archiwa miejskie, stare księgi i zapiski. Obecnie zostało bardzo niewiele, kilka zaledwie pamiątek. Z tych więc częścią po łacinie, częścią po polsku i po niemiecku pisanych rzeczy, wiązkę poniżej umieszczonych wiadomości wypisujemy.

Najstarszy dokument o przeszłości miasta tego mówiący sięga 1565 roku. Jest to pergamin pośliznięty z resztką pieczęci woskowej królewskiej na jedwabnym sznurku: akt ostatniego z Jagiellonów Zygmunta II. Augusta, mocą którego nadaje się szlachetnemu Jordanowi z Zakliczyna prawo wzniesienia w dobrach swoich Wilmanowem zwanych miasta Ilmanowy. Ważny ten akt podajemy w dosłownym prawie przekładzie:

«W imię Boże. Amen. Na wieczną rzeczy pamiątkę. Czyny i sprawy ludzkie choćby najbardziej godne pamięci, łatwo zapominają się, jeżeli nie są przekazane potomności przy pomocy znaków pisemnych. Dlatego też My Zygmunt August z Bożej łaski Król Polski, wielki książę litewski, pan ziemi krakowskiej, sandomierskiej, kujawskiej, ruskiej, pruskiej, mazowieckiej i pomorskiej czynimy wiadomem wszem wobec i każdemu z osobna tak współczesnym jak i przyszłym, iż z wolą naszą i za zgodą naszych senatorów tem pismem naszym pozwalamy szlachetnemu Jordanowi z Zakliczyna, aby w majątku i dobrach swoich Wilmanowem zwanych, w ziemi krakowskiej położonych, mógł miasto mające nosić nazwę «Ilmanowa» fundować, wznosić i budować na wieczne czasy.

Aby zaś to miasto Ilmanowa sprawniej było urządzone, darujemy mu prawo Teutońskie, Magdeburskie zwane. Od dziś tedy miasto to i mieszkań-

ców jego teraz i w przyszłości z pod prawa polskiego wyjmujemy i do prawa Teutońskiego wcielamy i przypisujemy, wyjmując i wzmiankowane miasto Ilmanowę i mieszkańców jego obecnych i przyszłych od wszelkiej jurysdykcji wszelkich królestwa naszego wojewodów, kasztelanów, sędziów i podsędków. Mieszkańcy tego miasta przed tymi lub którymkolwiek z nich nigdy odpowiadać nie będą, tak w sprawach małych, jak większych, to znaczy za kradzież, podpalenie, przelew krwi, zabójstwo, uszkodzenie członków i inne tym podobne przestępstwa ani też karom od nich podpadać nie będą... tylko według swego teutońskiego prawa sądzić się będą w sposób, jakiego toż prawo we wszystkich swych punktach, klauzulach, uwagach i artykułach wymaga. Prócz tego, aby toż miasto Ilmanowa do lepszego położenia i stanowiska doszło, ustanawiamy i nadajemy jarmarki... jeden przed świętem św. Maryi Magdaleny i drugi przed świętem św. Mikołaja; prócz tego ustanawiamy targi sobotnie...

Chcemy i rozkazujemy, aby wszyscy ludzie obojga płci, wszelkiego stanu, godności, stanowiska do tego miasta Ilmanowy wstępować mogli w czasie tych jarmarków w celu kupowania, sprzedawania, wymieniania rzeczy za rzeczy, i innych rodzajów interesów załatwiania. Przybywający aby cieszyli się bezpieczeństwem i opieką z wyjątkiem tych, którym sprzyjać prawo nie pozwala i którym słusznie z uczciwymi ludźmi obcowanie jest wzbronionem.

Nadto aby wzmiankowane miasto Ilmanowa szybciej i trwalej mogło się wznosić i aby doń napływała większa ilość ludzi, dajemy i darujemy, daliśmy i ustąpiliśmy tem oto pismem naszym, wszystkim mieszkańcom tego miasta zwolnienie — od dziś aż do lat trzydziestu, od wszelkich podatków publicznych dla naszej i naszej Rzeczypospolitej potrzeby uchwalonych i uchwalić się mających. O czem... podajemy do wiadomości wszystkim poborcom.

Na świadectwo czego pieczęć nasza do tego pisma jest przywieszoną. Dano w roku pańskim tysiąc pięćset sześćdziesiątym piątym. Panowania naszego trzydziestym szóstym».

Taką jest treść tego fundacyjnego aktu. Z trzech innych, jeden pochodzi z czasów Zygmunta III. z r. 1603, zawiera potwierdzenie praw nadanych miastu przez Zygmunta II. Augusta, drugi z własnoręcznym podpisem Władysława IV., na papierze z r. 1640 potwierdza prawo jarmarków, wspominając już o trzech jarmarkach dorocznych; wreszcie ostatni na pergaminie z dobrze przechowaną pieczęcią w puszcze z r. 1792 przywilej cesarza Franciszka na 12 jar-

¹⁾ Pamiątka jubileuszu limanowskiej ochotniczej straży ogniowej 1874—1899. Lwów 1900 r.

marków rocznie. W tym ostatnim spotykamy już obok nazwy Ilmanowa także Limanowę.

Z aktów tych widzimy, że nazwa naszego miasta przeszła trzy zmiany: najprzód Wilmanów, potem Ilmanowa, wreszcie Limanowa. (C. d. n.).

Powódź w Zakopanem.

Powódź przy dwudziestu kilku stopniach mrozu to istotnie rzecz bardzo niezwykła. Myśmy ją przebyli i możemy zaświadczyć, że jest ona równie niemiła jak i w innych porach roku i również może być złośliwą i szkodną. Jednej tylko nie posiada groźnej cechy, właściwej wylewom wód wiosennym i letnim: nie posiada ich nagłości i gwałtowności. Ona idzie powoli, flegmatycznie, jakby niechętnie, pchana jakąś wrogą siłą; zdaje się grozić człowiekowi, nie spiesząc jednak bardzo z wykonaniem groźby. Wody suną melancholijnie, bez zapału, zda się z żalem, jak przymusowi wychodźcy, którym wróg naszedł ojczyznę i z rodzinnych wyparł dziedzin.

A cóż człowiek na to? — Człowiek jako istota rozumna i przewidująca, widząc, co się dzieje i przewidując, co się stać może, czyni wysiłki, aby złe w zarodku stłumić. — Być może, ale nie w Zakopanem. Tutaj patrzy się obojętnem okiem na wzbierające fale i ze stoickim spokojem oczekuje się, co z tego wyniknie.

Dopiero, gdy już woda szerokim strumieniem ulicą płynąć zaczyna, kiedy już pozalewała piwnice nadbrzeżnych domów i do budynków niżej położonych dostawać się zaczyna, wtedy zakopiańskie władze występują z energią — umiarkowaną i coś niecoś działać poczynają.

Mógłby nam ktoś zarzucić, że niesłuszne mamy pretensje do władz zakopiańskich, gdyż powódź podczas mrozów to coś tak rzadkiego, że nikt jej do ostatniej chwili przypuścić nie mógł. Coś podobnego może twierdzić ktoś, co w Zakopanem przebywa od niedawna, choćby od lat kilku. Tubylczy jednakże mieszkańcy i ci, którzy od kilkunastu lat tu mieszkają, wiedzą o tem dobrze, że potok na Krupówkach skutkiem silnych mrozów podlega wylewom. Jest także o tem wzmianka we «Wspomnieniach» Matlakowskiego pod dniem 30 listopada 1892 r. Ponieważ zaś Zarząd gminny składa się przeważnie z żywiołów miejscowych, zatem powódź zimowa na Krupówkach nie jest dla nich nowością. Należało ją więc przewi-

dzieć i przygotować się do osłabienia jej złych skutków.

Przyczyną wezbrania wody jest stopniowe zamrażanie od ścian koryta, które skutkiem tego zwęża się coraz więcej tak, że nie może pomieścić całej masy wody.

Już około środy woda zalała pole za zakładem dr. Chwistka i z przed domu Kubina zaczęła przesączać się na ulicę. Wtedy więc należało już pomyśleć o środkach zaradczych. Może wtedy nie było to jeszcze tak trudnem. Może wystarczyłoby wtedy trochę przezorności, wyteżenia energii i zdecydowania się na pewien wydatek. Prawdopodobnie wynajęcie kilku ludzi z oskardami, którzyby pod odpowiednim dozorem łamali lód, począwszy od mostu naprzeciwko Kuliga w górę w miejscach, gdzie koryto bardzo się zacieśniło, byłoby zapobiegło katastrofie.

Nie przewidziano jednak widocznie wylewu i nic też dla odwrócenia go nie przedsięwzięto. Nawet w piątek, kiedy już woda ulicą płynąć zaczęła, jeszcze się nie ruszono. W nocy z piątku na sobotę nie można już było suchą nogą przejść pomiędzy willą Maryą a cukiernią Warszawską. Dopiero w sobotę około dziewiątej ruch się rozpoczął na Krupówkach. Rozkazano właścicielom domów ułatwiać wodzie spływanie z ulicy, prócz tego postawiono kilku ludzi nad potokiem w tem miejscu, skąd główna szła fala i na tem koniec.

Taka spóźniona i niedostateczna robota nie mogła wiele pomódz. W niedzielę było wprawdzie sucho na ulicy, ale przyczyną tego był zwykły spoczynek niedzielny w kuźniczkiej niższej fabryce papierowej masy i w tartaku, skutkiem czego główna masa wody idzie Bystrym potokiem. Natomiast w poniedziałek wieczorem już znowu woda płynęła Krupówkami. Co z tego wyniknie dalej?

W sobotę udawano się do Zarządu fabrycznego w Kuźnicach z prośbą o zatrzymanie robót, Zarząd jednak odmówił, gdyż wstrzymanie dopływu wody do fabryk pociągnęłoby za sobą podobno ogromne zniszczenie przez rozsądzenie rur, doprowadzających wodę i inne szkody. Telegrafowano do władz wyższych, do Namiestnictwa i Starostwa. Na skutek tego w poniedziałek przyjechał inżynier okręgowy i po zbadaniu położenia i tu i w Kuźnicach orzekł, że nic prawie poradzić nie można. Poprzerąbywano więc w lodowem polu tu i owdzie ścieki i kanaliki, zmniejszono w ten sposób zalaną przestrzeń, ale na Krupówkach, koło willi «Maryi» woda po dawnemu zajmuje całą szerokość ulicy i zmusza do obchodzenia tego miejsca wokoło polem. Sądzymy, że na to już rada się znaj-

dzie. Jeśli nie wystarczy, co możliwe, przerabianie rynsztoku, to trzeba będzie ułożyć chodnik z desek, trzeba zrobić cośkolwiek, boć przecie niepodobienstwo czekać, aż Opatrzność wodę z chodnika zabierze. Mróz może trwać jeszcze kilka tygodni, wylew może się zwiększyć, a ruch pieszy na Krupówkach nie może być tak długo przerwany bez szkody dla ogółu mieszkańców.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

Pogoda. Mróz — surowy, zimny, srogi pan zawładnął Zakopanem. Pod jego groźną, twardą dlonią zdrętwiało wszystko, wszędzie przenikła jego moc. Obielił szronem nagie drzew gałęzie, zeszytwniały świerki smutne, pod całunem białym stoją, ani drgną; powstrzymał potoków rączych bieg swawolny, z prastarych łożysk je wycisnął, po polach rozlał i skamieniał; do ludzkich siedzib wtargnął śmiały, na szymbach kwiecisty płaszcz powiesił, szczelinę wykrył każdą i na niej biały znak położył, dla biednych potęgi groźnej znak. Ze słońcem nawet walczy. Jak tylko ciepły promień słońca zacznie zamarać ziemię pieścić, mróz jasne te promyki topi w tumanach mgły. Słońce się coraz wyżej wznosi, już całe snopy blasków rzuca, rozpędza chwiejną mgłę i cuda wokół tworzy. Wszystko jaśnieje w białej szacie; o szafirowe niebo wsparty, biały szarpanych szczytów grzbiet, bieleje ciemny zwykle las świerkowy, a na białem gładkiem polu, jakby kto posiał gdzieś rozprysną barwną tęczę, tyle kolorów, tyle barw mieni się, błyszczy, łśni.

Koncert i bal, urządzany w sobotę d. 12-go b. m. na korzyść «Bratniej pomocy», leczącej się w Zakopanem młodzieży akademickiej, sympatycznością celu budzi żywe zainteresowanie. Wobec ujawniającej się powszechnie istotnej chęci poparcia samego celu, program zabawy schodzi już na plan dalszy. Komitet jednak dołożył wszelkich starań, aby nie zasługiwać na uwzględnianie i zabawę jak najprzyjemniej urozmaicić. Oprócz więc spodziewanego przyjazdu chóru akademickiego z Krakowa, zapowiedziane są także liczne popisy solowe zarówno wokalne jak muzyczne. Na zabawę taneczną przygotowano również sporo efektownych i eleganckich urozmaiceń.

Podziękowanie. W imieniu zarządu zakopiańskiego Koła Tow. szkoły lud. składam serdeczne podziękowanie tym wszystkim, którzy poparciem odbytej d. 6-go b. m. zabawy fantowej, pracą około jej rzadze-

nia lub ofiarami na jej cel przyczynili się do zdobycia funduszu niezbędnego dla podtrzymania działalności naszego Koła.

Dyonizy Bek
przewodniczący.

Zabawa fantowa, urządzona d. 6-go b. m. na korzyść miejscowego Koła Tow. szkoły lud., przyniosła z górą 400 kor. czystego dochodu. Zważywszy na bardzo mały stosunkowo udział publiczności, która prawdopodobnie obawiała się silnego wtedy mrozu, materyalne powodzenie zabawy można uważać za bardzo dobre. Nowością w zabawie była sprzedaż korespondentek z widokami, ofiarowanych w znacznej ilości przez p. Ciszewskiego, właściciela specjalnego sklepu, oraz przygotowanych specjalnie na ten cel przez goszczących w Zakopanem artystów. Ozdobne te kartki wywołały bardzo ożywioną korespondencję podczas zabawy, ułatwianą przez umyślnie w tym celu zorganizowaną pocztę.

„**Przed wycieczką**“, sztuka dr. Wincentego hr. Tyszkiewicza, wystawiona po raz pierwszy d. 8-go b. m. przez miejscowy teatr amatorski, dała nam możliwość obejrzenia na scenie całego szeregu i typów i sytuacji spotykanych często w życiu Zakopanego, a bardzo trafnie zaobserwowanych i przedstawionych przez autora. Chodnicki ze swoją łagodną rubaszością, troskliwym czuwaniem nad czystością języka i pocziwym sentymentalizmem był całkowicie z życia wziętym i zupełnie prawdziwym. Na typ górala i autor i świetny wykonawca tej małej roli złożyli się, aby stworzyć kreację ludzącą wprost wrażeniem prawdy, nie wierzone, że grający górala nie jest prawdziwym góralem. Naturalnym również, trafnie uchwyconym i dobrze przedstawionym typem wielkomiejskiego goga w Zakopanem był Dybski. Inne role, jak kobiece wszystkie i Wierzbńskiego, nie mają wprawdzie nic szczególnie charakterystycznego, żywe są jednak, przedstawiają żywych ludzi, a nie sztuczne, jak to się często zdarza, manekiny. Niedziw też, że odegrane zostały wszystkie bez wyjątku bardzo dobrze. Prześliczną była gra Heleny, tak artystycznie wykończona, tak szczerze odczuta, że wzruszała i choć jedna z drobniejszych, wysuwała się jednak na plan pierwszy. Milutką była Marylka, naturalną i swobodną pani Zofia, szczerymi i starannie przedstawionymi byli i Felicja, i Justysia i Karol.

Nie podajemy treści sztuki, gdyż ma być ona wkrótce powtórzoną, niech więc, kto nie był na pierwszym przedstawieniu, sam się z nią zapozna na drugim.

Przedstawienie poprzedzonym zostało odczyta-

niem przez autora dr. hr. Tyszkiewicza poematu prozą pod tyt. «Dla wszystkich pokoleń», dedykowanego hr. jenerałowej Zamoyskiej i hrabiance Maryi Zamoyskiej. W antrakcie pomiędzy odczytem i sztuką orkiestra odegrała marsza układu hr. Tadeusza Tyszkiewicza.

Po sztuce bal, podczas którego odsłonił się żywy obraz «Przemiana wieku i roku». Treść obrazu podaliśmy w poprzednim numerze, opisywać go więc nie będziemy, poprzestając na uwadze, że podobał się bardzo i pomysłowym układem i... wdziękiem muz.

Tańce trwały do czwartej nad ranem.

Z Towarzystwa Tatrzańskiego. Komisya Wydziału złożona z pp. Anczyca, Dra Bednarskiego i prof. Świerza odebrała od rodziny ś. p. Dra Daniela Wierzbickiego księgi kasowe, papiery i kasę Towarzystwa. Zmarły, znany ze swojej sumiennej i pedantycznej pracy, zostawił księgi kasowe w porządku wzorowym, doprowadzone do ostatniej chwili. Nawet ostatnie wkładki, doręczone mu przez kursora na kilka godzin przed zgonem, były już do księgi głównej zaciągnięte. Fundusze i kasę z drobiazgową skrupulatnością przez nieboszczyka codziennie obliczane, po spisaniu odpowiedniego protokołu objął z polecenia wiceprezesa w tymczasową administrację członek Wydziału, p. Anczyc.

Z poczty. Byliśmy świadkami, jak w ubiegłą niedzielę, około godz. 4-tej popołud., a więc na chwilę przed zamknięciem urzędu i rozpoczęciem t. zw. spoczynku niedzielnego, przyniesiono do nadania przeszło pięćdziesiąt listów poleconych. Licząc, że na załatwienie jednego listu, t. j. przyklejenie kartki i marek, wypisanie kwitu i zapisanie do książki, potrzeba bodaj tylko minutę czasu, to okaże się, że urzędnik musiał z owego niedzielnego spoczynku urwać co najmniej godzinę czasu. Urzędnik miał wprawdzie prawo wydać tylko marki do nalepiania, a wtedy mógł punkt o 4-tej zajętemu tem nalepianiem interesantowi zamknąć okienko przed nosem. Był jednak tyle uprzejmym, że z prawa tego nie skorzystał. Czy nie należałoby unikać załatwienia tego rodzaju interesów w niedzielę. Urząd pocztowy w Zakopanem w sezonie zimowym ma stanowczo za małą liczbę urzędników na obecny ruch. Bieżącej zimy jest na poczcie urzędników tylu, ilu było w zimie także przed czterema laty, no a ruch pocztowy od tego czasu jeśli się nie potroił, to zapewne podwoił, zrozumiałem więc jest chyba, że ta sama ilość ludzi tak znacznie zwiększonej pracy poddać może chyba tylko kosztem zasłużonego spoczynku.

Z k o l e i.

Od 1-go maja wprowadzoną ma być na kolei Podhalskiej trzecia para pociągów. Rozkład więc jazdy między Zakopanem a Krakowem przedstawiać się będzie w ten sposób: Z Zakopanego pociągi będą wychodziły o godz. 7 rano, 10½ rano i 7½ wiecz. W Krakowie staną te pociągi: pierwszy około godz. 1-szej popołud., a więc po sześciu godzinach jazdy; drugi o 3½ po pięciu godzinach, trzeci o 6-ej rano, czyli prawie po jedenaście godzinach jazdy. Z Krakowa wychodzić będą pociągi: o godz. 8¾ rano, około 4 popoł. i o 7½ wiecz., stając w Zakopanem: pierwszy około 3 popoł. po sześciu godzinach jazdy, drugi około 10 wiecz. po pięciu godzinach i trzeci około 5 rano po dziesięciu godzinach nocnej jazdy. Cała więc zmiana polegać będzie na wprowadzeniu dwóch nowych szczególnie w komunikacji lokalnej bardzo wygodnych pociągów, wychodzącego z Zakopanego o godz. 7-ej rano i przychodzącego o 10-ej wiecz. Pociągi te będą istotnem dobrodziejstwem dla ludności miejscowej, ułatwiając jej ogromnie połączenie z Nowym Targiem siedliskiem władz rozmaitych i punktem zbieżnym różnorodnych interesów. Dotychczas w większości wypadków musiano się w połączeniu tem uciekać do pomocy furmanek, bo pociągi dla komunikacji w interesach nie nadawały się zupełnie. Za tę też zmianę należy się Dyrekcji kolejowej uznanie w zupełności. Czemuż jednak poprawiając smutne nasze stosunki komunikacyjne nie odważono się na poprawę istotną, czemu nie usunięto najważniejszego zła, o usunięcie którego proszą, starają się i kołaczą ciągle i władze tutejsze i wszelkie instytucje zakopiańskie i z Zakopanem w jakikolwiek sposób związane, czemu nie zmieniono rozkładu jazdy nocnych pociągów? Te najpotrzebniejsze pociągi, które kursując jak należy, mogłyby stanowić rzeczywiste ułatwienie komunikacji, mogłyby być ogromną wygodą dla całego Podhala, wpłynąć dodatnio na rozwój szerokim promieniem zakreślonej okolicy i podnieść przez to dochody samej kolei, pociągi te nadal pozostają z tym samym rozkładem czyniącym je właściwie jeżeli nie bezużytecznymi, to w każdym razie nie opłacającymi się zupełnie. Nie możemy wprawdzie cyframi poprzeć twierdzenia swego, wydaje nam się jednak za rzecz zupełnie pewną, że oszczędzanie na personalu służbowym, któryby musiał być zwiększonym przy prawidłowem kursowaniu nocnych pociągów, nie jest rozważnem. Jest to oszczędność skąpca, która wyrządzając szkodę ogółowi nie przynosi ró-

wnieź korzyści kolei. Kolej bowiem, gdyby nawet poniosła na razie drobną jakąś stratę, powetowałaby ją sobie bardzo łatwo przez szybsze zwiększenie ruchu.

Jednocześnie z postanowieniem wprowadzenia nowej pary pociągów dyrekcyja kolejowa, idąc w myśl wywodów, poruszonych na ankiecie kolejowej przez lekarza naszej stacyi klimatycznej dr. Janiszewskiego i gorąco podtrzymanych przez innych uczestników ankiety, zarządziła przeprowadzenie studyów nad taryfą towarową na kolei Podhalskiej. Jak wiadomo, taryfa ta jest znacznie wyższą od stosowanej na innych kolejach ¹⁾ i nie daje się żadnym racjonalnym powodem usprawiedliwić. Otóż istnieje wszelkie prawdopodobieństwo, że podjęte przez Dyrekcyję starania poprawienia złego i w tym także kierunku zostaną niezawodnie uwieńczone pomyślnym rezultatem.

Wobec tak wyraźnie zaznaczającej się dobrej woli Dyrekcyi można mieć nadzieję, że i sprawa tych nieszczęsnych nocnych pociągów zostanie wreszcie pomyślnie rozwiązana. Majowa zmiana ogólnego rozkładu jazdy na wszystkich kolejach jest, sądzymy, najodpowiedniejszą do tego okazyą, byłaby to więc dla Zakopanego krzywda wielka, gdyby z tej okazyi nie skorzystano obecnie.

Lista gości w Zakopanem

od 31-go grudnia 1900 r. do 7-go stycznia 1901 r.

Gradenwic Gustaw z rodz.	Warszawa	Z. dr. Chramca
Jaroszyńska Karolina z córką	Podole	Hot. Skoczyska
Skarbek-Borowski Stanisław	Kr. Polskie	„Litwinka“
Schätzel Aniela	Lwów	Grabówka II
Solecki Leonard	„	Grabówka I
Solecka Filomena	Kraków	„
Millerówna Joanna	Warszawa	„Szalas“
Rozwadowski Aleksander	„	Z. dr. Chramca
Talko-Hryncewicz And. z żoną	Ukraina	„Marya“
Warchałowski Jerzy	Koców	Kościeliska 6.
Filipowski Juliusz	Bessarabia	
Mejer Małgorzata	Wiedeń	
Feldmann Franciszka		
Bund Józef		

Ogółem w r. 1900 przyjechało 8001 osób.

Butowtt-Andrzejkowicz Klot.	Litwa	Chałubińsk. 7
Swiderska	Kr. Polskie	„Marya“
Ks. Szahin Longin	Wolyn	Łukaszówk. 999
Imroth Anna	Warszawa	Chałubińsk. 7
Mayzel Bronisław		Hot. Skoczyska
Zdzieńska Józefa z siostrzenicą	Podole	„Marya“
Börgerowa Amelia	Warszawa	„Oleńka“
Manarbai Edward z córką	Wilno	Hotel Turystów
Urbanowska Zofia	Warszawa	„
Mazurkiewicz Józef z żoną	Kr. Polskie	Z. dr. Hawranka
Makarska Marya	Wilno	„Warta“
Świeżawski Ernest z żoną	Warszawa	Krupówki 40
Pieczkiewicz Tadeusz		

¹⁾ Patrz tabliczkę porównawczą w artykule „Ankieta kolejowa”, N. 41 Przeglądu z r. 1900.

Skrzyńska Józefa z siostrą
Sila-Nowicka Antonina
Średnicki Stanisław
Sawieczewska Ludwika
Wielowiejski Józef
Teleński Roman
Arct Stanisław
Krajewski Bronisław
Gologurski Tadeusz
Irzykiewicz Władysław

Kr. Polskie
Warszawa
Petersburg
Brzeżany
Warszawa
Kraków
Warszawa

Nowotarska 11
Klemensówka
Łukaszówka 4
Krupówki 85
„Szalas“
„Polonia“
„Podlasie“
„Liljana“

Razem od 1-go stycznia 28 osób.

Française ayant de bons certificats désire se
placer. Villa Liliana. Marie Lechner.

Zarząd dóbr w Poroninie

uwadamia P. T. Publiczność zakopiańską, iż z powodu zdrożenia furmanek z dniem dzisiejszym ustanowione zostały następujące ceny drzewa opałowego za 1 sąg (czterometrowy stos), a to:

na składzie przy tartakach Poronińskich 14 kor.
„ „ w Jaszczurówce 15 kor.
z dostawą do domów w Zakopanem . . 18 kor.

Przy tartakach Poronińskich mamy obecnie dostateczny zapas suchego drzewa, zamówienia na odstawę do domów upraszamy nadsyłać wcześniej do Zarządu dóbr, gdyż dopiero na drugi dzień po otrzymaniu zamówienia wykonać je możemy.

Poronin, dnia 7 stycznia 1901.

HOTEL „GERLACH“

JÓZEFA DELEBIŃSKIEGO

Zakopane, Krupówki obok apteki

Pokoje zaopatrzone na zimę, z komfortem urządzone.

RESTAURACYA

powszechnie znana z kuchni wykwintnej i zdrowej, napoje tylko w wyborowych gatunkach.

Usługa skrzętna i rzetelna. Ceny umiarkowane.

W hotelu Czytelnia Stacyi klimatycznej.

WILLA „JASNA“

Wjazd od ul. Jagiellońskiej i Starej Polany przez „Knoblauchówkę“

Nowo założony
PENSYONAT HELENY BRZEZICKIEJ

Pokoje z werandami z całym utrzymaniem na zimę i lato.

ZARZĄD HOTELU SKOCZYŃSKA

podaje do wiadomości Szan. Publiczności, że także
w czasie zimowego sezonu przyjmuje się
zamówienia na obiady lub śniadania
zwykle table d'hôte lub też wykwińtniejsze za po-
wiadomieniem 24 godzin naprzód.

Godziny śniadań o 12-ej, obiadów o 6-ej wieczorem (czas kole-
jowy). W niedziele i święta śniadania o 12^{1/2}, obiady bez zmiany.



„Pension Nouvelle“

ul. Jagiellońska 46 - - - - -

Pokoje obszerne, ciepłe, słoneczne, -
kuchnia wykwińska. - - - - -

Geny umiarkowane. ~ ~ ~ ~

Kąpiele na zamówienie dla zamieszkujących
po 60 cent., miesięcznie taniej. - - - - -



Oranżerya Skoczyska

poleca od Nowego Roku wyborowe ga-
tunki HYACENTÓW w doniczkach
po bardzo przystępnych cenach. 4-4



KŁOSETY POKOJOWE

„HUMUS“

torf odwaniający

dostać można 10-7

w Zakopanem, ul. Nowotarska 21.

Najtańszy kalendarz w Galicji.

KALENDARZ „KURJERA LWOWSKIEGO“

na rok 1901

kosztuje tylko 20 ct. (40 gr.).

KALENDARZ TEN ZAWIERA:

I. Część kalendarzową.

II. Część literacką. Petko Sławejkow, wiersz Maryi Konopnickiej. Moja wieczorna pieśń, z poematu Jana Kaspro-
wicza. Fragment z krwawych kart 46-go roku, Wł. Orkana.
Moja wyprawa wojenna, Jana Lama. H. Bukowski, wspomnie-
nie pośmiertne, przez H. Gierszyńskiego. Nad jeziorem Traun
(Trzy wrażenia), Ernesta Łunińskiego. U ogniska, Artura Gru-
szeńskiego. Z cyklu „Tatry“ przez H. Ceyssingerównę: I. Na hali.
II. Staw Smreczyński. Człek i drzewo, wiersz Wład. Orkana.
Poranek, Włodzim. Perzyńskiego. Dziadowskie zaloty, Włodzim.
Jarosza. U sterty, wiersz Maryi Markowskiej. Podpalacz, Wa-
syla Stefanyka (tłum. Wład. Orkana). Godzina, Stefana Żerom-
skiego. Purun Dass, Rudyarda Kiplinga.

III. Część informacyjną. Przewodnik po Lwowie.
Opis miasta Lwowa: Kościoły. Gmachy publiczne i prywatne.
Biblioteki i muzea. Pomniki. Spacery. Spis ulic i placów we
Lwowie. — Skorowidz adresowy: Adwokaci i obrońcy. Apteki.
Asekuracje. Banki i instytucje finansowe. Budowniczowie i ar-
chitekci. Inżynierowie cywilni. Lekarze. Lekarze praktyczni.
Dentyści-lekarze. Dentyści-technicy. Notariusze we Lwowie.
Weterynarze. Rada królewskiego stołecznego miasta Lwowa.
Redakcje. Stowarzyszenia. — Informacje lokalne: Audyencje
i posłuchania we Lwowie. Godziny urzędowe w lwowskich urzę-
dach i instytucjach. Ceny miejsc w teatrze miejskim. Rozkład
miejsc w teatrze m. Rozkład pociągów kolejowych. Taryfa fia-
krów. Miejska kolej elektryczna. Tramwaj konny. — Informa-
cje rozmaitej treści: Jarmarki uprzywilejowane. Nowa taryfa
pocztowa, Skale stemplowe.

IV. Ogłoszenia.

Do nabycia w administracji „Kurjera Lwowskiego“,
we wszystkich księgarniach, biurach dzienników itd.

Pensjonat Jordanówka.

Pokoje z całkowitem utrzymaniem.

Specjalna Weranda

dla kuracyi klimatycznej.

Kuchnia wykwińska. Fortepian. Wła-
sne konie i powozy.

Masażystka

z praktyką i świadectwami stosuje: Masaż ogólny,
higieniczny twarzy i Gimnastykę szwedzką leczniczą.

Wiadomość w „Jordanówce“ lub w redakcji „Przeglądu Za-
kop“, Przecznicza 10.